

(Bil „dynamitowy“ — Mowa posła Chłapowskiego w niemieckim parlamencie. — Mosk. Wied. o sprawie ruskiej w Galicji. — Bieżące sprawy przedmiotowe. — Powrót posłów dalmackich. — Kapitulacja centralistów Izby panów. — Kolo polskie a nowella szkolna.)

Bil modyfikujący ustawę o osobach, które spowodowały eksplozję, fabrykacji materiału wybuchowego w celach zbrodniczych, albo mają takowe w swoim posiadaniu, zawiera bardzo ostre przepisy, usprawiedliwione paniką, jaka panuje w Anglii. Osoby, które powodują eksplozję, choćby nieszkodliwie, mają podlegać karze dożywotniego więzienia. Każdy zamiar wywołania eksplozji, fabrykowanie i posiadanie materiałów wybuchowych w celach zbrodniczych, choćby do czynu nie doszło, podlega karze 20-letniego więzienia. Za fabrykowanie i posiadanie materiałów wybuchowych w celach podejrzanym grozić ciężkie roboty od 2 do 14 lat. Pomoc w fabrykacji lub sprzedaży materiałów wybuchowych, a to przez dostarczenie pieniędzy, wynajmowanie lokalu i t. d., uważa się za podobną karę, jak sprawcy eksplozji. Inne punkta przedłożenia rządowego rozszerzają władzę sędziowską przy przesłuchaniu świadków, upoważniają sędziów do arestowania świadków, chcących uciec, uwolnić się od świadectwa, i do przedsięwzięcia rewizji na pokładach statków, tudzież w pomieszczeniu osób podejrzanym. Bil nosi urzędowy tytuł: „Explosive Substances Act, 1893.“

Na posiedzeniu Izby niższej 9. b. m. Harcourt w ten sposób motywował wniosek: „W tak ważnej sprawie konieczności jest działać, a słów oszczędzać. Kraj stoi wobec zorganizowanej bandy, której zadaniem jest popełnienie morderstwa en masse i niszczyć mienie spokojnych obywateli. Przeciw tym zbrodnicyzmy usiłowaniu należy wystąpić nie w trywie, ale ze spokojem i silnym postanowieniem, należy znieść wszelkie plany spiskowe, a winnych pociągnąć do odpowiedzialności. Policja w ostatnich czasach odniosła świetne sukcesy, za co należy jej się uznać i wyrazić wdzięczność, ale nie należy jej się zastępować; nowy to dowód, że policja angielska i irlandzka niema drugiej równej sobie na świecie; ona dała ona państwu usługi, za jakie na polu bitwy generałowie narodowi dziękują (oklaski). Policja to pierwszy mur ochrony przeciw takim zamachom na społeczeństwo wymierzonym; drugim takim murem jest prawo, które potrzebuje wzmacnienia. Nie zwracano uwagi na fabrykację i posiadanie materiałów wybuchowych; bezusmiślni lotrzy, którzy nie wahać się narażać życia i mienia tysięcy ludzi na największe niebezpieczeństwo, podlegają tej prawidliwej śmiesznej małej karze — conajwięcej grozi im utrata wolności przez dwa lata; to jest tak bardzo zbliżone do morderstwa, powinno podlegać stosownej karze, a kara ta w danych okolicznościach nie może być mniejsza jak dożywotnie więzienie. W tej myśli zredagowany jest bil, obecnie Izbie do przyjęcia polecony. Należy szybko się z tem załatwić; policja odwróciła olbrzymie niebezpieczeństwo, ale tylko chwilowo; żeby uspokoić panikę, należy mówić jak najmniej i bez dalszych uwag uznać nagłość wniosku.“ Ustawa, jak donosi telegram, została bez dyskusji przyjęta we wszystkich czytaniach i przesłała także w Izbie lordów.

Wszystkie pisma wyrażają radość z uchwalenia bilu, tylko niektóre pisma opozycyjne gania, że dyskusja nie była wyczerpująca.

Parlament niemiecki zajmuje się od kilku dni bardzo ważną dla Wielkopolski sprawą, zmianą ordynacji proceduralnej, która, jak w Austrii nowa ustawa przemysłowa, zarządziła ma wszechwładzę tak zw. w o l n e g o h a n d l u, przemysłu i rzemiosł. Chodzi więc o usunięcie niektórych przepisów z ordynacji proceduralnej, tamających wychowanie i wykształcenie młodzieży rzemieślniczej, sprawę cechów i korporacji rzemieślniczych, sprawę handlu wędrownego itd.

Jak w prasie żydowskiej we Wiedniu, tak samo i w zdemoralizowanych organach Niemiec powstał okrzyk grozy i rozpacz za „wolnością i postępem przemysłu“. Po długich debatach Polacy zdecydowali się głosować za ukróceniem wolności wędrownego handlu, chociaż narazili się na zarzut niekonsekwencji, skoro skarżą się ciągle na nadużycia policji, a rozszerzają zakres działania policyjnych komisarzy obwodowych. Dla zaznaczenia stanowiska Koła polskiego w tej sprawie zabrał onegdaj głos podczas obrad parlamentarnych poseł Stanisław Chłapowski, i oświadczył, że Polacy głosować będą za rozszerzeniem władzy policyjnej w zakresie przemysłowości. „Prawda jest, że cierpimy częstokroć z powodu nadużycia policji, dlatego chcielibyśmy właśnie, aby czynność policji skierowana była na inne, właściwe jej pole.“ Dalej u motywował ten poseł powody, które

ich skłaniają do tego kroku, a mianowicie, że ludność polską molestują i wyzykują wielce wędrowni kupcy, przychodzący do ziem polskich od zachodu, a będący prawdziwą plagą kraju. Nic więc dziwnego, iż życzą sobie obostrzenia kontroli policyjnej na podobne nadużycia. Ale jeżeli liberalni posłowie wniosą projekt o odpowiedzialności obowiązku regresu władz policyjnych, natenczas wszyscy Polacy głosować za tem będą.

Trafnie więc stwierdził p. Chłapowski stanowisko Koła polskiego, które nie bawi się w opozycję *quand même*, ale dla fałszywego liberalizmu nie traci dobra oczyszczenia i dla interesu publicznego chętnie państwu i policji jego przynależny wpływ przyznaje.

Znany czytelnikom naszym ze swych elukubracji lwowski (?) korespondent „Moskiewskich Wied.“, czyni obecnie przegląd stosunków galicyjskich, od czasu procesu Naumowicza i towarzyszy, do czasu dzisiejszego, nazywając z emfazą okres ten „bohaterskim oporem 300 galicyjskich Spartańczyków przeciw złączonemu siłom wiedeńskiemu i rzymskiemu Kserksesowi.“ W całym przeglądzie tym, przesiąkniętym krokodylowymi łzami współczucia dla uciemiężonej haliwiejskiej Rusi, widoczny jest żal ogromny, iż wszystko co się tu „okropnego“ dzieje, dzieje się zupełnie prawdziwie i legalnie. Ubolewa np. rzekomo korespondent, iż metropolita Sembratowicz nie został usunięty ze swego stanowiska przez mocą, gwałtem: ale ustąpił „dobrowolnie na osobistą prośbę cesarza Franciszka Józefa, jedynie dla spełnienia życzeń monarchy i papieża.“ Boli go niezmiernie, że zabranie klasztoru dobromińskiego Bazyljanom i powierzenia go kierunkowi Jezuitów, nastąpiło w skutek dobrowolnego porozumienia się władz duchownych i cywilnych, a nie przy pomocy środków praktykowanych w podobnych okolicznościach gdzieindziej, np. w Rosji — a już najbardziej irytuje się agitacją w sprawie zrównania kalendarza „prowadzoną przez pewnego ks. Stojałowskiego i sufragana przemyskiego“ (?) — bo i w niej nie udało mu się zadenuncjować jakiegokolwiek naciśku z góry — bo i tutaj petycje o zaprowadzenie kalendarza gregoriańskiego, podpisują dobrovolnie same gminy ruskie i na rozkaz miejscowego pana, tam dla dogodzenia żydów, gdzieindziej żnów, aby dostać darmo Kielisek wódki od żyda karczmarza.“ Wyznajemy, że my tu miejscowi ani domyśliliśmy się w galicyjskich żydach takiej gorliwości cywilizacyjnej, iżby aż wódkę darmo rozdawali!

„A petycje te — narzeka dalej — mogą mieć decydujące znaczenie w państwie tak skorumpowanej legalności i oświeconego liberalizmu, jak Austria. Tam nie będą tracić czasu na badanie, jakimi sposobami zebrano podpisy na petycje, przeleżą je tylko, a cesarz przychyli się do gorących życzeń „ukochanego ruskiego narodu“ i poleci duchowieństwu ruskiemu zadość uczynić tym życzeniom.“

Wśród rozpacz tej jednak, ostatecznie nie traci nadziei, „bo trup — uciemiężonej Rusi — powstał i trzyma się na nogach; krew coraz żywiej w nim krąży zaczyna. W miejsce inteligencji rodowej, która wypiera się narodu, powstaje nowa, demokratyczna inteligencja, skupiająca się przeważnie w stanie duchowym.“ Z tego też powodu, religijne i umysłowe wykształcenie w Galicji, jako z jednego pochodzącego źródła, nie paraliżują się wzajemnie, a na faktycznej podstawie mogłyby się zorganizować siły niepokonane, gdyż trzy miliony ludzi, chociaż są garstką w porównaniu z innymi narodowościami jednostkami, gdyby jednak przejęły się jednym duchem, jednym wspólnym celem, gdyby przewodził ich choćby na krótki czas mogli przejść do porozumienia między sobą — to z pewnością przyszłość Galicji (jaka? Moskiewska zapewne?) byłaby zabezpieczona.“ Tak, tylko to przekleństwo gdyby! Ze wszystkich stron zbiegają się Spartańczykowie w Termopilach, gotowi życie poświęcić w swej obronie; lecz gdzie jest Leonidas?!

Cesarz austriacki przyjmował d. 12. bm. na audjencji ks. Sapiechę i hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Pisma czeskie są pewne, że podczas rozpraw nad nowella szkolną będą już obecni wszyscy posłowie nasi, z wyjątkiem chorego p. Hapena, tudzież hr. Potockiego, który z powodu śmierci żony prosił o urlop.

Jak nasz korespondent wiedeński zapowiada, dalmacy postówie przybyli dopiero d. 12. bm. do Wiednia, i jedynie z poświęcenia dla solidarności prawicy, aby ją poprzeć w głosowaniu w sprawie nowelli szkolnej. Spór ich z rządem dotąd jeszcze nie jest załatwiony. Zaraz po przybyciu konferowali z dr. Riegerem. Opowiadają, że namiestnik Jowanowicz, jak sam zapewnia, nie z własnej woli, ale skutkiem zlecenia z Wiednia propaguje niemieczynie w administracyjnych urzędach Dalmacji.

W sposób oryginalny, niebywały dotąd przebiegła rozprawa budżetowa w przedlitaw-

skiej Izbie panów. Według zwyczaju tej Izby sprawozdawca (ks. Czartoryski) odczytywał tylko główne sumy pojedynczych działów rozchodu i przychodu — ale dyskusji żadnej wcale nie było. Tylko przy etacie ministerstwa handlu podniósł hr. Kuefstein w sposób najcholebniejszy dla rządu sprawę kolei z St. Pólten na Krems do Sigmundsherberg — zresztą tylko głosowano, i cały budżet wraz z ustawą finansową we wszystkich czytaniach załatwiono. Gdzie była lewica Izby panów, czemuż nie uderzała na rząd, choćby dla zachowania przywilejów opozycji? Czemuż nie tworzyła gigantycznym rozmachem swoich towarzyszy politycznych z Izby posłów? Co do lewicy Izby panów tak pisze „Stara Presse“:

„Na początku posiedzenia zdawało się, że lewica Izby zamysła zupełnie absentować się od rozprawy budżetowej. Już się skończyły wstępne odczytania, już prezydent zmierzony członkom Izby oddał cześć należąca, a ławy lewicy zupełnie jeszcze świeciły pustkami. Około wpół do dwunastej jednak zjawili się ks. Karlos Auersperg, tuż po nim ks. Colloredo-Mansfeld, potem hr. Meier, hr. Scrinzi, ję. Neipperg, ję. Koller, ję. Liechtenstein i inni; narazicie hr. Winterstein, Gogl, hr. Bezzeny, Czedik i hr. Hofmann. Ale z tak zwanej „starej gwardji“, z właściwej frakcji Schmerlinga, nie było nikogo, choćby na okaz — ani Schmerling, ani Plenar, ani Hasner, ani Arnet, Hye lub bodaj Unger.“

„Ks. Auersperg zresztą, który ostatniema czasy uchylał się od udziału w Izbie panów, bardzo krótko zabawił Konwersował z ks. Colloredą, z hr. Widmanem, ję. Kollerem, poczem udał się do sekretarza Izby, Jaunera. Zrazu mniemano, że ks. Auersperg głos zabierze, ale po załatwieniu pierwszych działów budżetu, za którym zresztą głosował, wyszedł z Izby. Jednocześnie załatwiono cały budżet wraz z ustawą finansową — nikt głosu nie zabierał. Obecni członkowie lewicy nawet za funduszem dyspozycyjnym głosowali wraz z prawicą i środowiskiem.“

To znaczy tedy, że centraliści Izby panów zupełnie stracili nadzieję, aby choć na włos mogli zachwiać pozycję gabinetu Taaffeego, tak dalece, że Schmerlingowcy, aby wręcz nie narzązać się koronie, całkiem usunęli się od rozprawy budżetowej, auerspergowcy zaś jawnie zamaniściwili swoim przybyciem i głosowaniem, że nie myślał oponować gabinetowi, w którym takie zaufanie pokłada korona. A gdy rozprawa budżetowa jest zawsze głównym stałem ogniskiem walk parlamentarnych, więc znaczy to, że centraliści Izby panów poducili oraz w trąbę swoich towarzyszy politycznych z Izby panów.

Wczorajszy telegram naszego korespondenta wiedeńskiego uzupełniamy następującymi doniesieniami Reformaty:

„Kolo polskie obradowało w wczorajszym wieczornym posiedzeniu d. 12. w sprawie nowelli szkolnej.“

Chrzanowski oświadczył, że Kolo powinno by, z zasadniczego stanowiska wychodząc, wnieść przejście do porządku dziennego. W obecnem jednak stadium sprawy musi Kolo głosować za nowella, ponieważ wnioski, korzystne dla autonomii w Galicji, zostały przyjęte. Gniewosz przemawia przeciw nowelli, zwłaszcza przeciw §. 48. (wyznanie nauczyciela), a to tak z konstytucyjnych jak i oportunistycznych względów.

Czerkawski Euzebiusz oświadcza, że Kolo wprawdzie mogło początkowo wnieść przejście do porządku dziennego, obecnie jednak, gdy nowella w ulepszonej swej postaci daje Galicji możliwość więcej autonomicznego urządzania swego szkolnictwa, staje się interesem kraju a więc i Kola, przeprowadzić nowelle. Względem konstytucyjnej, przez Gniewosza podniesione, gdyby były nawet prawdziwe, nie byłoby dla Kola decydującym. Autonomia kraju jest dla Kola *lex superior*.

Poczem Kolo uchwaliło głosować za nowella. Gniewosz jednak zastrzegł sobie swobodę głosowania, ponieważ jest to sprawa wyznaniowa, a statut Kola zastrzegła członkom swobodę głosowania w sprawach wyznaniowych.

Na wniosek Haugnera uchwaliło Kolo w razie, gdyby uchwały naruszały wyjątkowe stanowisko Galicji, głosować w trzecim czytaniu przeciw nowelli.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 13. kwietnia.

(h.) Przejżdżało tedy wczoraj dwóch agentów wiedeńskich, udając się do Kołomyj celem agitowania tam na rzecz p. Blocha, rabinu floridorskiego, pragnącego zostać posem kołomyjskim w miejsce Szreibera, po którym chciałby też objąć i inny spadek — rabinat krakowski. P. Bloch, jako antagonista słynnego profesora Rohlinga, dał się poznać z żarliwością przeciw temuż polemiki. O tem wiadomo ludzkom, zajmującym się sprawą żydowską, by jednak miał on jakikolwiek tytuł do kandydowania na posta

rajaehsratewego z Galicji, nikt zgola nie wie. Owszem, jako przeciwi osobowości zupełnie obojętnej naszemu krajowi, godził się stanowczo wystąpić tak ze względu na jego pretensje do rabinatu, jak i do mandatu poselskiego.

Jednocześnie obiega po Krakowie list p. E. Razma Wolanńskiego, pisany do jakiegoś Herszka, faktora w Buczaczu, w którym to liście szanowny poseł zaklina żydów buczackich, aby nie wybierali na posła nikogo z żydów-reformistów, jęno ortodoksałnego, polecając przytem jednego z takich, i wdzając się w szerokie wywody o pożyteczności wyboru z zaleconej przez siebie sfery. Trudno się zgodzić i z tego rodzaju ingerencją w stosunki żydowskie (p. Wolanński chce bowiem wydawać sądy nie o kwalifikacji wyborczej i obywatelskości obu żydowskich obozów, lecz o doskonałości moralnej jednego z nich), na których wyjaśnienie — jak słusznie zaleca „Gaz. Nar.“ — wyczekiwać należy ze strony samych żydów.

Jak wiadomo, stawiane są i inne jeszcze kandydatury w Kołomyjskiem. Lecz po nad wszystkie górnę, tudzież może i powinna być brana na serjo kandydatura tego, który już przed czterema laty był polecany wyborcom buczackim w imieniu centralnego komitetu przez dzisiejszego marszałka krajowego, dr. M. Zybkiewicza. Kandydatem tym jest dr. Jonatan Warszaauer, na rzecz którego wywodził dr. M. Z. rabinu Szreibera do zrezygnowania ze swojej kandydatury. Zbyt to znana osobistość w kraju, aby nie miała imieniem swoim zastąpić nieznaną hasła innych kandydatów. Gorący patriotyzm, wierność zasadom i wytrwała, niezmienną zrażającą się chęć służenia krajowi — to są warunki, które wyborcy kołomyjscy powinni uznać w dr. Warszauerze nie tylko wobec kandydatów starozakonnych (jeśli ze względu na liczebność tamtejszych wyborców izraelickich ma być konieczny starozakonny wybrany), ale i innych.

Wczoraj odbył się tu pogrzeb szanowanego powszechnie z poczciwej pracy i prawości charakteru Antoniego Szmitzla, byłego radcy wyższego sądu krajowego, emeryta i radcy dworu. Tarnowianin, syn garbarka, dobił się własną pracą uznania i wysokiego stanowiska, na którym umiał zyskać wdzięczność rodaków w smutnych wypadkach 1863 r. Wśród licznie przymadzonej na pogrzebie jego publiczności tem przykrej uczuwać się dawała nieobecność samego prezydenta sądu wyższego, który skłonił wienkiem ludz słałością, na gwałt potrzebuje zastępcy. We Lwowie jest zawsze wice-prezydent apelacji, dlaczego go nie ma w Krakowie? Wymaga tego, jeśli nie sama prezentacja, to konieczność słuźbowa i dobro sądownictwa, w którego sferach przygotowuje się wiele projektów i desideratów, nieodbitie potrzebnych do naprawy stosunków sądowiczych i do szybkiego wymiaru sprawiedliwości, projektów wiele doniosłych, a do których wykonania potrzeba czynnej pomocy i zastępstwa, bo nawałowi pracy nie poddała jedna, nawet herculesowa siła.

Proces rewolucjonistów w Odesie

W poprzedzającej korespondencji z aktu oskarżenia stręściłem wam zeznania Merkułowa i wspominałem o arestowaniu w Besarabickiej gubernii Mejera. Merkułow opowiadał bardzo szczegółowo o zamachu na niego na drodze sebastopolskiej. W tym celu udawał się z Zelabowem do Sebastopola, w którym jako ogarniarz kruczków (kótek) odgrywał wybitną rolę Dzwonkowicz. — Z Dzwonkowiczem udawali się za miasto, próbując za pomocą rzucania kamieni pewnej wagi i rozmiarów, czy zamach na życie cara będzie się mógł udać. Ważne jest zeznanie Merkułowa, że do związku, rewolucyjnego nie tylko nikogo nie zmuszono, ale każdy uczestniczący nawet w związku według chęci własnej mógł z niego wystąpić. Potrzeba tylko wprawy było o tem wiadomości organizatora kruczka. Zarządzano wówczas tajny nadzór i jeżeli się przekonano, że występujący ze związku niema żadnych stosunków z policją i postępowaniem swoim daje gwarancję, że nie zdradzi rewolucjonistów, zostawiano go w spokoju. Wystąpienie ze związku bez uwiadomienia o tem spiskowców było surowo karane. Spiskowca takiego uważano za szpiega i karano go śmiercią. Kruczki istniały we wszystkich główniejszych miastach południowej Rosji i w obecnym procesie na ławie oskarżonych po większej części zasiadają organizatorowie podobnych kruczków. W Sebastopolu, jak powiedziałem, organizatorowie takim był Dzwonkowicz, w Kiszieniwie Frołenko, w Chersonie Fursenko. W celach organizacji kruczków niektórzy z oskarżonych wyjeżdżali do Tyflisu i Kubańskiej ziemi. Zeznania posądnym potwierdzają to, co o organizacji kruczków zeznawał Merkułow. Nie mamy zamiaru powtarzać tego, a zwrócić uwagę tylko na te zeznania, które zawierają nowe fakta, i na arestowanie Fejgi Morejisa. Z zeznań posądnego podoficera Wałujewa wynika, że w partii rewolucyjnej był brak jednoci. Istniały dwie frakcje: narodników i narodowców. Pierwsza z tych partji wypowiedziała wojnę na śmierć i życie nie tylko rządowi, lecz i klasom uprzywilejowanym. Druga zaś walkę z warstwami

uprzywilejowanymi odkładając na później, dążyła tylko do wzbudzenia nienawiści przeciw rządowi. Narodowcy byli tego zdania, że walka prowadzona równocześnie z rządem i z klasami uprzywilejowanymi, będzie za trudna. Należy wprw — mówili — zważyć rząd a dopiero potem walczyć z klasami uprzywilejowanymi. Podobny program narodowców jest według ich zdania twardszy do wroniania, że rząd nie cieszy się sympatją ani w jednej warstwie społeczeństwa i że wszystkie warstwy w walce z rządem będą po stronie walczących. Programu obu tych partji były niejednokrotnie czytane i rozbiierane na zebraniach (schodkach).

Według zeznania tegoż Wałujewa, zamiast kruczków zaczęto zakładać takzwane drużyny. Czy drużyna jest połączeniem pewnej liczby kruczków, czy też może stanowi organizację innej partji, Wałujew nie wyjaśnia. Na zebraniach często zjawiał się Trigoni, który nawet kilkakrotnie umyślnie przyjeżdżał z Petersburga. Prócz kruczków, według zeznania Wałujewa, istniał kruczek centralny. Czy jednakże kruczek ten właściwie nie jest inteligentnym kruczkem, jak łatwo się domyślić z zeznań Merkułowa, czy też, prócz inteligentnego, był jeszcze inny, w którym ześrodkowywała się władza nad wszystkimi kruczkami — zeznania Wałujewa nie wyjaśniają. Trigoni, którego nazywano w kruczkach Pieterburcz, był prawdopodobnie agentem i członkiem komitetu. Aresztowanie Fejgi Morejisa odbyło się w Kijowie, gdzie mieszkala za fałszywym paszportem Jakimowej, która, mieszkając w Petersburgu na Małej Sadowej, razem z Kobyczewem urządziła podpok. Zeznania Batagow, Torgoszewa, Golikowa i innych posądnym, jak powiedziałem, są mniej ważne; potwierdzają tylko to, co się dowiedziano od Merkułowa, i zawierają kilka szczegółów, odnoszących się do urządzania pracowni słarskich, kuchi itp. w celu propagowania zasad rewolucyjnych. Są wskazówki i na to, że za fałszywym paszportami rewolucjonisci, udając się na wieś, starali się zjednać dla swych celów lud wiejski. Zebrania po większej części były nielegalne i odbywały się w ogrodach i w wioskach. Prócz Odessy były także zebrania i w innych miastach, jak w Chersonie, Mikołajewie, Kiszieniwie. Jedno tylko zebranie, jeżeli wierzyć można posądnemu, było dość liczne, gdyż dochodziło do dwiędziesięciu osób.

Posądnym Popielnicki stanowczo zaprzeczał, aby należał do związku rewolucyjnego. Został arestowany w skutek donosu. Po najcislejszej rewizji nic nie znalaziono u niego podejrzanego. Później dopiero zwrócono uwagę na kufer, który, jak się przekonano, miał kilka krytek, gdzie znalaziono fałszywe paszporty, proklamacje i broszury. Popielnicki urządził na zasadach asocjacji z celem propagandy słusnie przy ulicy Krzywej w domu Szofia. Popielnickiemu uodowodniono stosunki z innymi posądnymi. Na założenie słusni zbierał składki i nie szczędził własnych środków. Na zebrania jeździł bardzo rzadko — wywiatał jednakże ogromny wpływ na swoich współwyznawców. Według zdania niektórych, był on członkiem centralnego kółka (kruczka). Prócz urzędowania słusni Popielnicki doradzał przeniesienie propagandy na wieś; w ogóle jest to człowiek energiczny, który nie cofał się przed żadnymi środkami. Na jednym np. zebraniu Popielnicki zakomunikował, że w Odesie 500 robotników należy do związku rewolucyjnego, doradził jak najprędszego przejścia do czynu. Dla zdobycia środków materialnych prócz składek członków kruczków, które wyrównywały 5 pr. doходу, Popielnicki i w ogóle społeczeństwo starali się zdobyć środki zapomocą grabieży instytucji kredytowych, banków a nawet prywatnych osób. Jeżeli mamy wierzyć aktowi oskarżenia i zeznaniom niekoniecznie zasługującym na wiarę, prócz zarysu grabiegni kasy kiszieniewskiej Towarzystwa wzajemnego kredytu, rewolucjonisci mieli zamiar ograbić Egiza i Lamba (sklepy).

Posądnym 26. Oto ich nazwiska: M. Drej, 22 lat, syn doktora medycyny, nauki pobierał najpierw w 2. odeskim gimnazjum, następnie w gimnazjum potskawkiem. Student drugiego kursu fakultetu prawnego — wyznania mojżeszowego.

Mejer, austriacki poddany, lat 30, kształcił się w odeskiej handlowej szkole. Nauk nie skończył — wyznania mojżeszowego.

Nikander Matfejewicz, 24 lat, student drugiego kursu fakultetu prawnego, syn popa — wyznania prawosławnego.

Eugenia Stepanowa, lat 27, szlachcianka, córka podpułkownika. Nauki skończyła w petersburskim instytucie, następnie była słuchaczką pedagogicznych kursów, wyznania prawosławnego.

Fejga Morejisa, mieszkanka barska, kształciła się w domu. Była siostrą miłosierdzia w lecznicy prywatnej — wyznania mojżeszowego. Ignacy Kornfeld, Mojżesz Krawcow, Fajwel Rowienki i Józef Niemirowski — wszyscy wyznania mojżeszowego.

Aleksy Popielnicki, syn diaczka. Nauki skończył w uniwersytecie odeskim ze stopniem kandydata praw. Po skończeniu nauk był nauczycielem w rozmaitych naukowych zakładach, jako to w miejskiej szkole, ziemskiej i w prywatnym gimnazjum Sokolowskiego w Odesie. W

Bohaterska rodzina.

Urywek z powstania 1863 r.

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Dokończenie.)

W tej chwili leśni i włóścianie z sąsiedniej wsi zblizyli się do gorejącej leśniczówki z krzykami przerażenia i zgroy. — Chcieli — rzucić się na ratunek. — Oficer kazał ich rozpedzić kozakom, którzy dopadli do któregoś kolwiek z włóścian, bez miłosierdzia bili nabajkami.

W tej chwili gdzie zniknęła Karolecia. Następnie rozjuszony kat biegł od drzewa do drzewa, i patrzył, i oglądał i badał coś i szukał. Narazicie upatrzył jakiś odpowiednie drzewo, zawałtał kozaków, coś im prawł po cichu, potem rozkazał przyprowadzić omdwie ofiary. — Oficer wezwał leśniczynę podobnie, aleby namawiała męża do wyznania prawdy. Leśniczy milczał, — a leśniczyna widząc, że dwóch kozaków ze stryckiem wyleża na drzewo, straciła przytomność.

Wobec jasności gorejącej budynku, prócz nieco jaśniejszej luno, tam w dali wszędzie niebo

nał na kozaków — leśniczego spuszczone na ziemie i — omdło mu strzyczek. Nieszczęśliwy! Schwył się za gardło jakby chciał wyrwać go z niego. Podano mu wody i obano go wodą, i — na nieszczęście odzyskał przytomność!

Nie chcę opisywać dalszych tego nieszczęśliwego meczarni, winienem jednak dodać, że w podobny sposób wdziano go jeszcze 3 razy! a potem gdy nieco przyszedł do siebie przytroczywszy do koni, uprowadzono — zapewne — zalewno do se soba.

Leśniczy — odarta niemal z wszystkiego zostawiono bezprzytomną na ziemi. Zaledwie odszedł i w dali zniknął już z oczu oddział moskiewski, Karolecia, która wyrwała się z rąk Moskali (podczas pożaru i gdy włóścianie przybyli na ratunek) — schroniła się w krzaki, a później wylazłszy na drzewo, była świadkiem tej okrutnej a zarazem odrażającej zbrodni, przybyła copledzej z pomocą do biednej swej ciotki; zaraz po niej nadbiegli i leśni do ukochaney swej pani i przy wspólnie pomocy tych znanych ludzi powiodło się przecież przerażenia tem wszystkim Karoleci, przywrócić ciotkę do życia i o tyle przynajmniej do sił, że podniosła się sama i odzyskała przytomność.

Pierwsze słowa jakie wyrwały się z jej piersi, było rozpaczliwe wołanie: „Gdzie mój mąż? Gdzie nieszczęśliwy mój mąż? Gdzie Jasiak mój ukochany? Czy żyją? Powiedz Karol-

ciu droga? Powiedz mi copledzej, co stało się z nimi?

Karolecia nierozważnie opowiedziała jej wszystko. Nieszczęśliwa kobieta, zafamała ręce z rozpaczy.

— Pójdę, pójdę za nim, będę go ratowa! O Boże! Ratuj mię! Dodaj sił, bym mogła mu być pomocną!

Już chciała iść, biedz co żywiej, gdy Jasiak przyszedł jej na myśl. — A może, może — chwytając się za głowę — może on jeszcze nadzieję! To taki luby, taki miły chłopeczyna! — i jakby go chciała tulić do siebie objawie ręce przycisnęła do siebie. — Jego — ciągnęła dalej, jakby w obłąkaniu — jego przecież nie zabiją!

Uklękła, wzniosła oczy i ręce do nieba i tam szukała pociechy, tam, u Pana nad Pany błagała o ich ocalenie.

Wtem głuchy tentent szybko pedzącego konia obił się o jej uszy. Zerwała się nagle i wymawiając z ciesz: O Panie! Przyjmij serdeczną matki podziękę! — dodała uradowana: To bułanka! Poznaję ją po sztykocie jej biegu, po fantanie jej kopyt — to Jasiak! mój Jas ukochnany!

I wzrok swój wlepiała w stronę jego drogi, natejając słuch.

Na dworz zapanowała cisza. Listek nawet nie zaszlecił na drzewie. Pożar przyszał powoli, jeszcze tylko gdzieniegdzie błyszczał płomyk jaśniejszy, albo upadnięcie jakiej balki lub

niedopałku, czerwone iskry niby skarga zniszczenia wysoko strzelaly do nieba. Tu nieco jaśniej, tam dalej, ciemno, a w głębi noc czarna!

Wśród tej grobowej cizsy coraz głosniej i głosniej odzywały się tentent kopyt końskich. Narazicie już niedaleko samej leśniczówki zarżała poczciwa bułanka!

— Jasiu! Jasieczku! — wołala uradowana matka; boć Jasiak jej ukochnany, to przecież w tem nieszczęściu niemała dla niej pociecha.

— Jasiu! Jasienu! — wołala matka, a serce biło jej gwałtownie. Jasiu! Jasiu! — potwórzyła znnowu, gdy bułanka już niemal do samej przybyła leśniczówki. Ale Jas nie odzywał się wcale, nie odpowiadał jak niedgdy gdy wesoły i szczęśliwy wracał na bułance do domu.

Bułanka tuż przed samą leśniczówką zwołała kroku, zdziwiona, na wszystkie strony zgrażała się, narazicie stanęła, wyciągnęła zgrabczą swą szyjkę, parsknęła kilka razy, a w końcu zarżała po dwakroć. Leśny przystzymał ją, matka podbiegła, — o zgroy! Jasiu! Jasiu! — potwórzyła znaw, ręce jego konwulsyjnie trzymają się grzywki, — ale — Jas już nie żyje! Cały już skrępił obłąną krwią — przez plecy w samo serce ugodzony kulą, — już ziny!

— Ratujcie! Ratujcie go! — błagalnie wołala nieszczęśliwa kobieta — może się uda, ocali go jeszcze! — i trzęsąc się jak w febrze uściłowala oderwać od bułanki, ale rączki jego tak silnie trzymały się grzywy, że potrzeba było grzywę oderznąć.

ostatnich czasach pracował w niektórych pismach periodycznych. Lat 33 — wyznania moźeszowego.

Mikołaj Dzwonkiewicz, urzędnik — wyznania moźeszowego.

Bazyli Goliłow — wyznania prawosławne; Piotr Kłimkow, prawosławny; Galaktion Batogow, prawosławny; Piotr Wadujew, podoficer, prawosławny; Piotr Furseuok, prawosławny; Benjamin Grecz, żyd; Konstanty Kurtyjew, prawosławny; Karol Inanaj, rodom z Finlandii, wyznania luterskiego; Antoni Fimorgow, prawosławny; Karol Nadiejew, prawosławny; Mikołaj Nadiejew, prawosławny; Józef Raich, wyznania moźeszowego, i Gordiej Saryczew, żołnierza w służbie czynnej, wyznania prawosławne.

Dzwonkiewicz, Goliłow i Popow są oskarżeni, iż z Merkułowem i Zelabowem w Symfropolu umawiali się zrobić zamach na życie cara w czasie przyjazdu jego do Krymu, i w tym celu udawali się za miasto, próbując siły rzutu kamieni, równających się co do objętości i rozmiaru eksplozującemu bombom. Zamiar nie przyszedł do skutku nie z ich woli. Reszta oskarżeni są o organizację rewolucyjnych kruzków, o rozszerzanie pism rewolucyjnych, o zakładanie pracowni z celem rewolucyjnej propagandy i nareszcie o mieszkanie za fałszywymi paszportami.

Akt oskarżenia domaga się ukarania pod sądnych na zasadzie 248 i 977 artykułu prawa.

Między oskarżonymi, jak widzimy, są przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Jest tu szlachta, mieszczaństwo i włościanie. Są ludzie z wyższym naukowym wykształceniem i nieumięcej czytając, są nareszcie i żołnierze. Wszystkie to wskazują, że rewolucjonizm zapuścił głęboko korzenie w społeczeństwie rosyjskiem. Proces 26 rewolucjonistów jest ważny z tego względu, że żaden z dotychczasowych procesów nie wyjaśnił tak dokładnie organizacji rewolucyjnej partii. Z procesem tym jednakże nie uważamy iżby propaganda rewolucyjna ustała. Pogląd taki byłby zbyt optymistyczny a optymizm podobnego nie podzielała nawet i sfery rządowe. Prawda, że między 26 oskarżonymi znajdują się organizatorzy kruzków, lecz i z doniesienia zarządu żandarmarskiego a nawet z zeznań podsądnych wynika, że prócz romantycznych kruzków, istnieje jeszcze kruzok centralny. Ze Papielnicki i Drej należą do tego kruzka, są to tylko domysły, lecz gdyby nawet i tak było, to jeszcze ich ubytek z 20, należących do centralnego kruzka, nie zlamaby całej organizacji.

Poseidzenia sądu zaczęły się w sobotę i odbywały się nawet w niedzielę. Na wszystkich posiedzeniach znajduje się generał-gubernator Hurko.

Z Syberji.

Pomimo starań, pismo korespondent Kraju z Kurhanu, trudno dziś zebrać ściśle liczby osiedlonych tu Polaków.

Do roku 1863 w zachodniej Syberji było nas bardzo mało. Do Kurhanu przybyło do czterechset osób, między którymi kobiet było bardzo mało. Większa część wysłanych byli to ludzie, administracyjnie wydalen z kraju (takich z gubernij zachodnich była przeważająca większość). Skład osób był rozmaity: obywateli, urzędników, rzemieślników, robotników wjejscy — większą część ludźmi młodzi i z bardzo małym wykształceniem. Ludzi mających było bardzo niewiele. Życie wówczas w Kurhanie było bardzo tano. Rząd wydawał każdemu zesłanemu subdyum po 3 rs. miesięcznie, i z tego można się było wyżywić. Pomoc ta trwała przez lat 3; potem skarb ją cofnął. Chcąc żyć, trzeba było szukać zajęcia, co wówczas było bardzo trudno, ponieważ z okrogu miasta niewolno było się Polakom wydalać. Ludność tu-tejsza spotkała Polaków jak najnieprzyjaciej. W pierwszych latach stosunek był tak dalece zły, że właściciele domów nie chcieli wynajmować mieszkań i grozili nawet rzezią. Wygnañcy obawiali się chodzić po mieście inaczej, jak po kilku dni kilkanastu razem i to z kijami. Polakom broni palnej nie było wolno mieć. Na noc schodzili się do policji i zajmowali w niej wszystkie kąty, śpiąc na stołach, ławkach, ziemi, schodach. Do tego nawet doszło, że zmuszeni byli wystawić się za miasto i uformować tam obóz; postawili straż i tak mieszkali przez jakiś czas. Powodem do tak wrogiego zachowania się mieszkańców była bajka, jakoby Polacy podpalił miasto, a w tych czasach bywały istotnie częste pożary. Po paru latach stosunek zmienił się na lepsze. Przjechał nowy horodniczy (urząd odpowiadający dzisiejszemu sprawnikowi), który robił co mógł, by oświecić niechęć mieszkańców — a mógł wiele, bo wiele zrobił. Pousuwał niektórych urzędników podwładnych, dawał miejsca wygnañcom i skłaniał

tu-tejszych mieszkańców do dawania im zajęcia. Mieszkańcy słuchali go, może z obawy, bo obchodzili się z nim despotycznie. Po pewnym czasie sami już mieszkańcy radzi byli z nowych znajomości i stosunków, bo pomimo małego wykształcenia, wygnaćcy stali nierównie wyżej od miejscowej inteligencji, jeśli wolno użyć tego wyrażenia. Kupcy byli radzi z subjektów, majstrów z robotników, policja z urzędników. Kilku z Polaków założoły wspólnie sklepik kolonialny, lecz ten niedługo istniał. Inni zaczęli handlować oddzielnie, inni pozakładali warsztaty. Nastąpił pierwszy manifest — część wygnañców wyruszyła do kraju, potem przyszedł drugi, pozostało w Kurhanie około 100 osób. Po tych manifestach wszyscy, którzy głębiej odczuwali potrzebę powrotu do kraju i mieli środki po temu — wyjechali.

Dziś pozostali ludzie, którymi powrót do kraju nie w pięknej przedstawia się perspektywa. Większa ich część ludźmi dojrzałych lat, familijni, obarczeni dźwigną, której trzeba dać choć średnie wykształcenie. Dzięki niezmiernemu stanowi kultury syberyjskiej i zupełnemu braku miejscowej inteligencji, łatwiej tu o pracę tym starsom, a obawa, że tam w kraju zajęcia nie znajdują, nie pozwala im myśleć o powrocie do kraju.

Najwyżsowniejsze zajęcie, jakie tu można znaleźć, jest handel wódką, i większość z pozostałych tem się trudni, na swoją rękę albo też jako subjecki u tu-tejszych kupców. Nie wchodząc w moralną ocenę samego zajęcia, dodam tylko, że gdy z jednej strony glód, a z drugiej — obowiązek wychowania dzieci ścisnie człowieka, ostatni zwykle robi pewne ustępstwa ze swego poglądu na moralność, tembardziej człowiek, dla którego zasada — jest terra incognita. Przytem tu-tejszy pogląd na handel wódką, jest nader pobłażliwy.

Pracujących Polaków na roli jest zaledwie kilka, zajęcia to mało się dziś opłaca w Syberji. Cena chleba jest niska, a o robotnika niezmiernie trudno; bywały wypadki, że gospodarz przez parę tygodni zostawał literalnie bez robotników. Widziałem własnem oczami, jak ów biedak zmuszony był sam doić krowy, i to w majątku położonym pod samem miastem. Handel byłem jest już korzystniejszy. Kilku Polaków nim się trudni i nieźle im się wiedzie. Szkoły średniej nie mamy; komu środki pozwalają, ten wysłał swe dzieci do Tobolska lub Ekaterynburga, bo przy zupełnym braku inteligencji, nie sposób myśleć o wychowaniu domowem. Umysłowe życie kolonii wygnañców wiele pozostawia do życia. W kilku domach można się spotkać z pismem polskiem, z książkami o wiele trudniej.

Do roku 1882 kolonia miała księdza, utrzymując go swoim kosztem, lecz w maju r. z. zmarł nagle — był to także wygnañcie. Teraz od czasu do czasu przybywa ksiądz z Tobolska i złatwia sprawy religijne; nadobieżność odbywa się zwykle u któregośkolwiek z wygnañców. Otarz i ornat, pozostałe po zmarłym księdzu, wydobywają się naucez za skrzyni. Improwizowany ten kościół, jest jedynem miejscem, gdzie się prawie wszyscy zbiegają.

Nie można odmówić pewnej solidarności Polakom tu-tejszym. Jeśli przybwa jaki rodak do miasta, choćby nawet wygnañcie kryminalny, wygnañcy zwykle starają się mu pomódz, odświadczyć zajęcie. Prócz wygnañców jest parę osób dobrowolnie przybyłych (doktor, aptekarz i inni), ci również trzymają razem z koloniją, między nimi są jednak tacy, którzy po polsku mało umiają.

Teatr.

„Fedora“, dramat w 4 aktach W. Sardou. Choć Sardou nie jednokrotnie próbował już sił swoich w poważnym dramacie, a utworzył jego rodzaj jak „Ojczyzna“, „Nienawiść“ i inne cieszyły się zasłużonem powodzeniem, to dopiero w „Fedorz“ w całej pełni okazał, że jest zarówno wielkim w wspanioznym dramacie, jak i wyższej komedji. Dotychczasowe jego dramata, były przeważnie tem, co Niemcy nazywają „Anstaltungsstücke“, „Fedora“ jest utworem osnutym ściśle na psychologicznych motywach, a jako taki nie wiele ma sobie równych w całej współczesnej literaturze europejskiej.

Zanim przystąpimy do wykazania zalet tego przepięknego utworu, pozwolimy sobie podać treść jego w głównych zarysach.

Akt pierwszy odgrywa się w Petersburgu. — Księżna Fedora Romazow, kocha się szalenie w kapitanie gwardyjkiem Włodzimierzu Juriszkinie, synie petersburskiego policmajstra. Nie długo mają się pobrać, gdy w tem przynoszą do pomieszkania książęcego Włodzimierza. Rozpacz ogarnia Fedorę, rozpacz granicząca z wściekłością. Włodzimierz padł ofiarą skrytobójstwa — został swabiony w zasadzkę, a kula rewolwerowa położyła koniec ni-

czemu żywotowi... Kto jest sprawcą tej zbrodni? Kto winien? Komisia policyjna badając w obecności Fedory służących Włodzimierza, wykryła, że do Włodzimierza przychodziła często jakaś kobieta w średnim wieku z listami, tudzież, że był u niego pewien model człowieka. Kilka dni temu pojawiła się ta sama kobieta z listem, Włodzimierz go odczytał i złożył do stolika; — w dzień morderstwa przybył pod nieobecność Włodzimierza znany z filozoficznemi domowkami młody człowiek, o którym wspomnieliśmy, do jego pomieszkania i czekał na niego przy owym stoliku, w którym kilka dni temu położył list Włodzimierz. Szukając tego listu — niema go! A więc ów człowiek list ten zabrał i on go pewnie zamordował. „Ale za co?“, pyta Fedora — „przez Włodzimierza tak dobry, tak przyjaźlielski, — on niema, on nie może mieć wrogu! Za co? Ależ ojcem Włodzimierza jest Juriszkin, policmajster, który tak nibiłasto przesiadałcie to? Oni — to nibiłasto zadal najbolesniejszego cios ojcun, mordercę jego syna! „Ha! potwory!“ wola rozdzierającym głosem Fedora, „ci ludźie najspokojniej dla politycznych celów w krwi się nurząją! Zemsta im!“

Przypuszczenia Fedory potwierdzają ajenci policyjni, którzy wyszperowali, że tam gdzie Włodzimierz został zamordowany, wynajął pomieszkanie jakiś nieznan student; rzadko on w swem pomieszkanu przebywał, a tylko od czasu do czasu widywał się z jakąś nieznaną kobietą. To zwykły sposób spiskowania nibiłistów! Gdyby się dowiedzieliśmy, jak nazywa się ów młody człowiek, który odwiedzał Włodzimierza, zbrodniarz zostałby odkryty. Raz jeden wymówił on w obecności śniących swoje nazwisko — wszyscy je jednak zapamiętali. Fedora błaga, obiecuje nagrodę, wręczyć portjer wymawia nazwisko: Ipanow! Lorys Ipanow, człowiek zamężny, wykształcony, mieszkający vis-a-vis Włodzimierza — czyż on może być nibiłistą? Czemż nie! Nibiłisci są wszędzie. Policja wpada do Ipanowa — Fedora z pomieszkania Włodzimierza śledzi światła poruszające się w domu Ipanowa — napróżno poszukiwania — Ipanow umknął. Akt pierwszy kończy się przerażającym krzykiem Fedory nad trupem Włodzimierza.

W akcie drugim przenosi nas autor do Paryża. U hrabiny Olgi Sucharew, jednej z owych zepetych do gruntu, a ekscytrycznych dam moskiewskich, które stały się typowemi w wielkich ogniskach cywilizacji, spotykamy Fedorę. Po afez Włodzimierza zmuszona była wyjechać i żyła swe powieca na wyszukanym zabójcy Włodzimierza i wykonanie na nim zemsty. Ipanow jest także w Paryżu jako emigrant — Fedora poznaje go, ma go w swych rękach, ale... al w sercu jej powstają wątpliwości, co do tego, czy on rzeczywiście zbrodnię popełnił... Ipanow kocha się w „Fedorz“, kocha szalenie — a i w jej sercu zaczyna się odzywać miłose uczucie... Powstaje w niej iście tytaniczna walka dwóch olbrzymich namigotności: miłosci i zemsty, walka do jakiej są zdolne tylko dzikie, szerokie, moskiewskie natury. Ale zemsta bierze górę — a w chwili gdy Lorys wyznaje jej swą miłość, krwiożercza lwica zmienia się w chytrego węża — w charakterze namiętej Mongolki ujawnia się podstępność bizantyjska. Fedora zręcznie bada go o Włodzimierza, a gdy tenże przyznaje się do zbrodniczego czynu, zapra za go do siebie w późny wieczór, aby jej wszystkie szczegóły opowiedział.

Jak wiadomo, policyjni ajenci moskiewscy wszędzie są czynni, a szczególną działalność rozwijają tam, gdzie nibiłisci główne swe załozły kwatery — w Genewie, Paryżu i Londynie. Fedora w bliskich jest stosunkach z moskiewską policją w Paryżu, a dowiedziawszy się, że Ipanowa nie wyda rząd francuski za polityczną zbrodnię w czasie popelnienia, postanawia schwycić go podstępnie, zawięzić na statek i gwałtem dostawić tam, gdzie go niechybna śmierć czeka. W tym celu zostawiła w ogrodzie przy swem mieszkaniu zbiorow moskiewskich z poleceniem, żeby wychodzącego od niej Ipanowa schwytali i zakneblowały mu usta uprowadzili, równocześnie zaś wysłał list do petersburskiego policmajstra, że niebezpieczny nibiłista Lorys Ipanow sam się przyznał do zamordowania jego syna. Nadchodzi Ipanow, a zapytany przez Fedorę o szczegóły zamordowania Włodzimierza, opowiada, że nibiłista nie jest i nigdy nie był, a popelnione przez niego zbrojstwo było aktem prywatnej zemsty, Włodzimierz bowiem uwiódł mu żonę w nikczemny sposób i od dnia ślubu utrzymywał z nią stosunki. Okazuje Fedorzę listy, z których się okazuje jasnó podłość Włodzimierza. Z Fedorą chciał się żenić tylko dla majątku, i w cynicznych sposób w listach pisanych do kochanki wyraża się o jej miłosci. Wywołuje to stanowczy zwrot w duszy Fedory wzięzione uczucie miłosci dla Ipanowa nagle wulkanem wybuchła. Lorys chce odchodzić — ale tam w ogrodzie zbryr nat czekają. Fedora rzuca się w jego objęcia i zmusza probami do pozostania do rana... Usta spoily się z ustami, ramiona się sploty, Amor radośnie nad kochającą się parą zatrzepotał skrzydelkami.

W miłosnych zachwytach czas kochankom upływa... Fedora dokłada wszelkich starań, by mogli powrócić do ojczyzny i tam wesele dają spokojne, szczęśliwe życie, gdy w tem nagle otrzymują dwie wiadomości: jednę pełną radości, że Juraszkin popadł w nielaskę, a car przebacza akt zemsty, popelniony przez Ipanowa i pozwala mu powrócić — drugą straszną jak grom z nieba, że na podstawie donosu Fedory, aresztowano jego brata i krewnego Sokolowa, że pierwszy z nich zginał zalany wodą w podziemiach twierdzy Pietropawłowskiej, a drugi został przez Juraszkina zamęczony i że na wiadomość o tem matka Ipanowa umarła nagle, kłnięta paralimem. Wiadomość ta strasne wrazenie sprawiła na obaju... On z bolesnie wije się wydając okropne glosy, — ona, sprawczyini tych okropności traci zmysły... W najwyższej boleści Lorys przyłącza, że samorduje tego ohydneho szpiega w spodynicy, który tak srogo cagle go przesiadał, Fedora rzuca się przed nim na kolana — błagając go o litosć dla tej, która może więcej jest nieszczęśliwą, niż zbrodnik... „Ha! To ty!“ — z temi slosy rzuca się nieszczęśliwy człowiek na obniżoną przez siebie kobietę — targa ją, dusi, maltretuje... Fedora wlecy mu się u nog błagając litosći... Napróżno — z tego okropnego położenia jedno jest tylko wyjście: śmierć. Fedora truje się i kona w objęciach Lorysa.

Z tego pobieżnego szkicu może sobie czytelnik wyobrazić ile w „Fedorz“ jest sily dramatycznej, jak głębokie są psychiczne motywa tej sztuki. Jest to obraz przepiękny pod względem myśli, nakreślony z prawdziwym artystezmem, a ujęty w formy tak piękne, tak szlachetne, że na każdym głębokie i podniosłe sprawić musi wrazenie. Jak z treści widać, jak „Rozwiedziły się“ tak i „Fedora“ jest jedynym wielkim dusem, oprócz bowiem Lorysa i Fedory wszystkie inne galary, a jest ich kilka łączącą się dosyć słabo z całą akcją. Tem większą sztukę, tem większą zasługę, tem większy dowód olbrzymiego talentu autora, że rozwój psychologiczny dwóch tylko charakterów wystarczył mu na enterotawny dramat, że potrafił tem tak żywo zainteresować słuchacza i przyrządek do miejsc od początku do końca artykułu. Ale bo też rysunek tych dwóch postaci jest przeliczny — oba

charaktery rozwijają się logicznie i natratnie, nigdzie niema żadnych raptownych skoków, ani jeden ten niestosowny nie mać tu harmonii.

Co do techniki sceniczej, „Fedora“ jest skończonem arcydziełem. Ekspozycja w pierwszych akcie, który stanowi rodzaj prologu, pod względem prawdziwie dramatycznej akcji, życia i ruchu, nie ma sobie równej w żadnym współczesnym dramacie, i sama dla siebie stanowi rzecz artystycznie skończoną. W akcie drugim akcja jest spokojniejsza, a choć w potowie trzymamy jest w tonie naracyjnym, umiał i tu autor wykintynym dyalogiem i delikatnem cieniowaniem psychicznych motywów, słuchacza w wysokim stopniu zainteresować. Akt trzeci odznacza się silą dramatyczną, a w ostatnim nagromadził autor tyle wysoce dramatycznych efektów, że wystarcząoby ich na kilka dramatów średniej wartości.

Podnieść jeszcze należy bardzo zręczne i głęboko pomyslane umotywowanie dramatycznej winy, i to podwójnie, tak co do Fedory jak i Lorysa, z czem się bardzo rzadko można spotkać w obecnych społecznych dramatach — a jeżeli do tego wszystkiego dodamy zręczne i umiejętne wyzyskanie wszystkich sytuacji i mistrzowski dyalog — to zdaje się, że nie przadzimy wcale, darząc „Fedorę“ nazwą arcydzieła.

Obie główne role Fedory i Lorysa, nader forsowne i nastęrczące olbrzymie trudności, zostały wybornie wykonane przez panią Nowakowską i p. Zelazowskiego. Na szczególne uznanie zasluguje pani Nowakowska, która odtworzyła rolę namiętej, mściwej, kochającej aż do popelnienia zbrodni Rosjanki z głębokiem zrozumieniem i artystezmem, i potrafiła efektywnie uwadźnić walkę różnorodnych uczuć, jaka się ciągle w jej duszy odbywa. Podnieść przytem należy, że w najtragiczniejszych nawet sytuacjach była naturalną, a gra jej nerwowa zupełnie odpowiadała narysowanemu przez autora charakterowi. P. Zelazowski był bardzo naturalnym, trzymał się w artystycznej mierze, a w końcu aktu trzeciego i w akcie czwartym, kiedy się dowiaduje o śmierci swych drogiech, rozwinął znaczny zasób tragicznej sily. Rolą Lorysa złożył on nowy dowód, że jest artystą zarówno utalentowanym, jak myślącym, i że prawdę przynosi po nad liche efekt. Wcale dobrą Olę Sucharew była panna Sukowska, która dobrze akcentowała półświatkowe manery moskiewskiej hrabiny. P. Lubicz zaś (diplomata de Sirix) nie miał pola do stworzenia jakiegos określonego charakteru.

Misc-en-scene była staranna a salony były bogate i z prawdziwym komfortem umeblowane. Dla wiadomości pięknych czytelnickie podajemy, że pani Nowakowska przebrała się kilka razy i miała przeliczną toaletę. Specjalnie podobala się suknią balowa w drugim akcie. Do opisu tej sukni potrzebaaby chyba zaprosić którego z współpracowników Czw... (b).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14. kwietnia.

* Termometr opadł od wczoraj na 4 stopnie ciepła, przy chłodnym wietrze północnym, pogoda niepewna.

* Emil Sauret, genialny skrzypek, wracający obecnie z triumfalnej podróży artystycznej po Skandynawii, da w poniedziałek w teatrze koncert, którego zapowiedź już dziś zainteresowała naszych melomanów. Dzienniki niemieckie tak o nim piszą: „Emil Sauret którego występu nasz świat muzyczny w niecierpiwością oczekuje, objeżdżał prawie wszystkie kraje globu, gdzie muzyka jest kulturowaną. W Ameryce, Egipcie, Włoszech, Rosji, Skandynawii przyjmowano go entuzjastycznie. Wszędzie stawiano go na równi z Sarasatem, co do piękności tonu — albo i wyżej. W Niemczech, gdzie osiadł od kilku lat, stanął w rzedzie najznakomitszych wirtuozów. Sztuce jego nadaje niepospolitej orku nie tylko świetna technika, ile i jemu tylko właściwe połączenie podunowego ognia z klasycyzmem traktowaniem gry. Sauret powrócił właśnie z podróży w której od króla Hiszpanii otrzymał krzyż kawalerski Karola III, od króla portugalskiego ordera Chrystusa, a od króla duńskiego krzyż kawalerski orderu Danebrog.“

* „Zaczarowany książę“ taki ma być tytuł oryginalnej trzyaktowej operki, którą napisał młody zdolny kompozytor, kapelmistrz muzyki 9 pułku piechoty p. Marcyj Fall. Libretto pod muzyką podłożył p. Aureli Urbański.

* We wtorek d. 17. kwietnia b. r. o god. 6 1/2, wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ul. Karola Ludwika l. 3.) II. p. zebranie miesięczne członków Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym: Odczyt prof. dr. Stanisława Szachowskiego: Rzecz o zawarciu małżeństwa w prawie francuzkiem.

* Dia autorów dramatycznych. Czas przypomina, że termin konkursu dramatycznego na dzieło sceniczone o „Odsiecz Wiednia“ upływa z dniem jutrzejszym. Kto więc ma gotowe... może jakie arcydzieło — niech spieszy z niem na pocztę!

* Polski ślub w Nici. Ślub hrabianki Róży Starzeńskiej, córki hr. Bolesławów Starzeńskich, a prawniczki ministra Mostowskiego, z hr. Stefanem Szembkiem synem Józefa i Józefy z hr. Moszyńskich Szembeków, odbędzie się w Nici dnia 5. maja b. r. Młoda parę pobogostawili biskup miejscowy.

* W Tarnowie umarł d. 11. bm. Józef Pegdracki b. burmistrz Tarnowa i honorowy jego obywatel w 58 r. życia.

* Jan Al. hr. Fredro przeznaczył honorarium z utworów swoich, grywanych i grać się w przyszłości mających na scenach lwowskiej i krakowskiej, na rzecz teatru poznańskiego i jego subwencyjnego funduszu.

* Konfiskata. Dzisiejszy numer Kurj. Luow. został skonskowany przez c. k. prokuratorę za fejtleton tygodniowy Choćnisko. Konfiskata nastąpiła tak późno, iż administracja tego pisma nie zdołała sprządzić nowego numeru. Dla wynagrodzenia promentatorów swych wyda ona jutrzejszy numer Kurjera w podwójnej objętości.

* Wypadki. W skutek zamrznienia utraciła życie 25-letnia dziewczynka Jaryna Tomiak z Berezian, w powiecie zaleszczyckim, której zwłoki znalaziono na drodze publicznej. Do kółka parowego w gozelnii dworakiej w Strutynie, powiecie zloczowskim, zbliżył się był jeden z parobków, znajdując się w stanie nietrzeźwym, tak nieostrożnie, iż uległ ciężkiemu poparzeniu, wskutek którego wkrótce życie zakończył. Przez wezbrana Bystrzycę usiłował przejechać w bród parobek folwarczny z Sielca, w powiecie stanisławowskim. Wśród rzeki prądem porwane konya z wozem zaniósłone zostały na głębinę i potonęły, parobek zaś zdołał dopłynąć do brzoego.

* Od Adm. „Gaz. Nar.“ Zyczący sobie otrzywać przedruk artykułów ogłaszanych w Ga. Nar.

pod tytułem: „Clara pacta“, zechcą się w tym względzie zgłoszić do autora, Wiel. ks. Stojałowskiego, proboszcza w Kulikowie.

* Jutrę w niedzielę: św. Ananazji; — św. Nykty Pr. — W poniedziałek: św. Lamberta m.; — św. Jozyfa.

* Mianowanie. Ofiejał c. kancelarj! wojskowej, rada ces. Adolf Halkiewicz, przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał w uznaniu położonych zasług tytuł i charakter radcy rządowego.

* Muzeum zakładn nar. im. Ossolińskich otwarte oodzieniu — prócz świąt od godz. 9. do 1. Naite we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 8.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. rana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* Szkoła gry na skrzypcach p. Marcelogo Tyberga, przeniesioną została na ulicę Pańską pod l. 7 a.

* Z Krakowa. Na ostatnim posiedzeniu Isby handlowej z dnia 11. b. m. p. Emil Barnch przedstawił wniosek nagły, aby z uwagi na powolny tok obrad Wydziału Isby deputowanych zajmującego się ułożeniem nowej procedury cywilno-sądowej, wysotosować w tej mierze memoriał do Koła polskiego i upraszać delegację kraju naszego o zajęcie się tą sprawą dla nas o tyle ważniejszą, że wadliwości dzisiejszej procedury wskutek niedostatecznej liczby sędziów i sądów, tudzież szeroko rozgałęzionego pokrętnego pisarstwa u nas najdotkliwiej uczuwać się daje.

Wniosek ten popierany gorąco przez p. Zieleniewskiego, został jednogłośnie przyjęty.

Następnie wniośł p. Mendelsburg, aby z uwagi, że szkoła handlowa już od 1. października 1882 istnieje i pomyślenie się rozwija, oddać ubierany przez Izbę fundusz szkolny do dyspozycji Wydziału zarządzającego tej szkoły.

Przy tej sposobności nadmienil prezes, p. Baranowski, że jakkolwiek szkoła handlowa rozwija się pomyślenie, to z takowej praktykancl w handlu zatrudnieni, dla braku pozwolenia se, chcieli przynajmniej czepokroć korzystać nie mogą, chociaż dwugodzinne wykłady urządzone wlasnie w celu umozliwienia praktykantom handlowym korzystania z nauk w porze dnia w handlach mniej ożywionej. Na to p. Jerzy Goebel będący przewodniczącym kongregacji kupieckiej, zapewnil prezesa, że dosłoty wszelkich starań, aby kupcy należący do kongregacji kupieckiej praktykantom swoim w uczęszczaniu do szkoły handlowej, żadnych trudności nie robili.

W końcu przedłożył sekretarz Isby pismo Koła politycznego we Lwowie wzywające do petycyonowania za przeniesieniem zarządów koleji galicyjskich do kraju i strześć dolożoną do rzeczonoj odezwj broszurę posta Merunowicza, wnosząc, by w tej mierze wysotosować petycję do Izby deputowanych i Koła polskiego. — Wniosek ten poparty przez p. Reicha i Zieleniewskiego został jednogłośnie przyjęty, a wypracowanie odoonych petycyj przekazano biur Izby.

* Spanga schwytyany. Czwarty z podejrzanych o morderstwo Jerzego Majlata został schwytyany w Pressburgu dnia 12. b. m. Wieczorem tego dnia właścicieleka pewnego domu doniośa inspektorowi straży policyjnej, Schwingenschloglowi, że niesnamy podobny do Spangi nocował w jej domu i obiecał wieczorem powrócić. Jedna dziewczyna widziela na jego ustach wyraźną bliznę, opis ubrania zgadzal się na jotę z opisem w listach gołosech. Inspektor udał się więc zaraz do tego domu i tam zastał już Spangę, który wlasnie próbował suknie i wychodził znowu na miasto. Inspektor szedł tuż za nim. Na drodze salutował inspektorowi jakiś policjaant — Spanga poznal po tem że jest ścigany i przyspieszonym krokiem zaczął przebiegać ulicę, aby zgniebić się inspektorowi z oczu. Od teatru zwrócił się nagle w przeciwną stronę i biegł przez ulicę „Różana“ aż do hotelu Spetzera. W lewej ręce trzymał parasol, prawą miał cagle w kieszeni. Inspektor ścigający go krok w krok, w przazczeniu, że Spanga ma w kieszeni broń, przyskoczył nagle do niego, i schwycił go za prawą rękę. Spanga wydarł się jednak, wydobyl rewolwer i skierowawszy go przeciw sobie strzelił trzy razy. Dwa strzały chybiły, trzeci kula skierowana ku otwartym ustom ugryzła w kości jarzmowej... Zawieszono go natychmiast do ratusza, gdzie przyszedł na chwilę do przytomności i rzekł „Spanga vagok“ (Jestem Spanga). Przy drgiem badaniu, po opatrzeniu rany, powtórzył tożsamo dodając, że zna wprawdzie huszara Bereczka, Pitelyego i Javora, ale w pomieszkanu Majlata nie był od lata r. z. — Znalaziono przy nim wielki pugilars z wotą 52 zł. portmonek z 3 zł. rękawiczki czerwone „glacé“, fażczek z trucizną, i cwiertn fanta herbaty owinięty w staniel. Przetranportowano go następnie do szpitala, gdzie znowu zaprzeczyl jakoby brał udział w zamordowaniu Majlata, i dodał, że okradł dr. Schwazera dyrektora przyw. zakładu obłąkanych w Budzie. Rana niesta niebezpieczną dopóki nieprzydzicie gorączka, która może wywołać zapalenie mózgu i śmierć ranego spowodzić.

— Zaleszczyki d. 12. kwietnia. Miaso nasze nie może poszczycić się bardzo znacznym zastępem ludzi, przeżyłych miłoscią dla kraju i wynikającą z tego gotowoscią niesienia ofiary czy se swego majątku, czy ze swej pracy, a nawet ze zdrowia dla dobra publicznego. Z tego też względu przyszło nam z wielką przykrością pożegnać dnu tak wyjątkowych mężów, w tej mierze się odznaczających, którzy przynosząc się do innych miast, niedawno Zaleszczyki opuścili.

Mamy tu na myśli r. k. proboszcza ks. Antoniego Krolickiego i inżyniera powiatowego Benedykta Miejskiego.

W pierwszym poznaliśmy w czasie pięcioletniego pobytu jego w Zaleszczykach, prawdziwego i uczciwego człowieka, który w obywatelskim i państwowym interesie wiele ztrunowiano; poświęcając z aszaserbkiem najwęższy interes własny swego dochoły z nader skromnej dotacji tu-tejszego probostwa, odnowil w krótkim czasie kościół i budynki wewnątrz i zewnątrz; za jego inicjatywą i gorącą zachęta powstalo w mieście naszym stowarzyszenie rzemieślnicze „Gwisada“; abody tracąc w nim jedyną podporę i opiekę, a parashonem tu-tejszym awbwa prawdziwy pastarz miłujący swe owieczki i wzór wszelkich cnót chrcześcianskich.

P. inżynier Miejski przesłonił na własne zdanie do Lwowa, zapiaski się tu-tejszej okolicy na długie czasy we wdzięcznej pamięci. W ciągu dziesięcioletniego pobytu tutaj, poprawił znakomicie gościniec rządowy między Swidową a Czortkowem, Organizowcami a Wynanką, a gdzie przedtem w porzę dādżystej w blocie, grządó imniano, jedzie się

Twozr listniczy zwykle i tak błada, przybrała barwę trupiej bładosci. Przekonała się, że ukochanego jej Jasia nie wskrzesi już nic. Opuściła dlonie, i głowę zwiesiła na piersi.

Tak nad zwłokami syna stała dugo jakby nieruchoma, jakby martwy posag. Żadna łza nie zwilżyła jej oka, i nie drgnął żaden jej muskuł. Zdawało się, że straciła czucie i — uczucie! O czy jakimś dziwnym, niby szklannym, świecimy blaskiem.

Po chwili dumnie podniosła głowę i rzekła zimno ale stanowczo do Karolci i lesnych: — Martwe zwłoki drogiego dziecka mojego waszej powierzam opiece. Dziś lub jutro powróde i — zarządze co będzie potrzeba, a teraz idę, spieszę co sil, ażebym ratował jedyne i najwysze szczęście moje na ziemi. Idę ratować męza, choćbym miała okupić go własnem mojem życiem.

— Kochana ciociu! — odezwała się Karolcica — tak jak ty mówisz stanowczo, i ja oświadczam ci nieodwołalnie, że nie puszcze się sama. Ja będę ci towarzyszyć. Ciotka nie odpowiedziała jej nic, tylko wprost, tak jak stała, puszcila się w drogę, Karolcica szła obok niej. Listniczyzna szła krokami szybkim ale miarowym i — pewnym. Noc wprawdzie była ciemna, ale mniej więcej po godzinie drogi, dzień zaczął już świtać.

Listniczyzna nagle przed jakimś zatrzymała się przedmiotem. Przez jedną potowę w rowie, a przez drugą na drodze, leżał jakiś człowiek — odarty — do naga. Nachyliła się, i — jakieś straszne przeznaczenie! To był — jej mąż! To był trup jej męża!

Rzuciła się na niego, poczęta go ścisnąć, całować. — Nagle, zerwała i podniosła się z ziemi, ogłędna się w koło, palec przyłożyła do ust i zapytała cicho: — Gdzie Jaś? Gdzie Jaś? powtórzyła glosniej, gdzie mąż mój? jesz-

cze więcej podniesionym zawołala glosmem, gdzie? gdzie on? poczęta krzyzczyć coraz glosniej. Nareszcie chwytając silnie Karolcję za ramię — gdzie? mów Moskalku? gdzie Jaś, gdzie mąż? Karolcica przerażona o mało nie padła ze strachu.

Wtem listniczyzna puszcila jej ramię i ręką pocierając czoło zaczęła łagodnie, cicho i żalnosnie: Ach! nie! to nie Jaś! To nie mój mąż! I znowu poczęta rozglądać się, — w głab lasu utkwila bledny swój wzrok i nagle zmieniając ton, krzyknawszy przeraźliwie: to tam! to tam! z rękami wyciągniętemi przed siebie szybko jak sama przeskoczyła rów i pędem puszcila się w las, powtarzając cagle: to tam! to tam! a drzewa olbrzymie glosnem echem powtarzały za nią jakoś ponuro i żalnosnie: to tam! tam! tam!

Karolcica poznawszy że ciotka dostała objawienia, przejęta przerażeniem i zgrozą, ostupała na razie, nareszcie przywlokla do celu lesnego, gdzie dziś dopiero czuje się zdrowszą, a listniczyzna — kołczył pukownik swoje opowiadanie — listniczyzna wczoraj jeszcze widzielo bładząca po lesie, ale uciekającą od ludzi. Widzielo jak staje przed drzewami i zapytuje je: Gdzie jest mój Jaś? Gdzie jest mój mąż? I otóż skończyem smutne opowiadanie o polskiej bohaterkiej rodzinie, a co do nieszczęśliwej listniczyzny niechaj mi wolno będzie powtorzyć za naszym poetą, Stanisławem Grudańskim:

Crad — sława — polskiej kobiecie Niechaj rozbrzmiewa po świecie! Bo wiara, która nas żywi, Wytrwałosć, która świat dziwi I walka z życiem złowioną, To — ona!

500 dukatów

wypiszę temu, kto po użyciu
Kothego wody na zęby

Flaska po 85 ct. dostanie kiedyk...
W Łwowie prawdziwa do nabycia w aptece p. F. Mikolascha i w wszystkich aptekach drogeriach, perfumiarzach i handlach galeryjnych i materiałach w Galicji i Bukowinie.



Syrop D'Zed

KODEINA I BALSAM YOLUWAŃSKI
jest środkiem łagodzącym i usmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kataru, kaszlu, przeziębienia, gorączki, w chorobach dróg oddechowych, w chorobach oskrzeli, w chorobach płuc, w chorobach gardła, w chorobach krtani, w chorobach nosa, w chorobach uszu, w chorobach gardła, w chorobach krtani, w chorobach nosa, w chorobach uszu.

Długość tak tanio?
ponieważ wszystkie bielizny sporządzone w domu i zadawałam się najumiętniej szyć.
Wyborna koszula damska z półkoszulki i krawatem 1.90
Nader wyborna koszula damska z rękawami, kretonem lub okrat. 1.90
Kalesony damskie z skórzanego płótna 1.90, 2.20, 2.50
Kalesony męskie z skórzanego płótna 1.90, 2.20, 2.50
Koszula damska ze skórzanego płótna 1.90
Koszula damska z doskonałego systemu, formy Wenery 1.90
Koszula damska, wykwintna, z szyfonu, bogato wyszywana, sz. 1.10, 1.50, 1.80, 2.20, 2.60
Koszula damska z mocnego płótna 1.90, 2.20, 2.50, 2.80
Kafianik damski dobrej jakości obrotowy 1.20, 1.30, 1.40, 1.50, 1.60
Majtki damskie z najlepszym szyfonem 1.90, 2.20, 2.50, 2.80
Majtki damskie z wolantem 1.90
Spodniczka damska barokowa z rękawem wyszywanym 1.90
Garnitur rypowski a t.:
Przedzieradło bez sawu a płótna rumbarckiego 8 tok. długie, 2 łokcie szerokie 1.90
Przedzieradło bez sawu, z najlepszym ramb. płótnem 2.50, 2.80, 3.50
6 rękawików do frotażu 1.90, 2.20, 2.50, 2.80, 3.50, 4.00
6 kółniarzyków męskich każdego f. szona, pozłowane 1.90
80 łokci sztuka płótna rumbarckiego 1/4 szerokości 1.90
Metr nauki, ciężkiej jakości, 1/4 35 ct., 1/2 45 ct.
Leopold Grünwald,
Wiedeń-Erserger
we Wiedniu, I. Plankengasse, 4.
Złociana z prowincji satysfakcją się rychło za pobranem. 1877 2 10

Tysiące, których opuszczono, zawdzięczają temu zbawienemu Jana Hoffa piwu zdrowia i ekstraktu słodowego swo życie i pełniejszą się niem tora.
(Kilkrotnie wyróżzone słowa łacinię).

Osiągnięte skutki lecznicze

w suchotach, ogólnem osłabieniu ciała, braku trawienia, braku apetytu, w cierpieniach kaszlu, myli, żołądka, płuc, a temsamem utrzymanie życia i wzmożenie za pomocą Jana Hoffa piwa zdrowia i ekstraktu słodowego, wzmacniającej słodowej czekolady zdrowia, skoncentrowanego ekstraktu słodowego i łagwej rozpuszczalnej cukierki słodowej. Prawdziwe w niebieskim papierze.
Do wyłącznego wysławiania i fabrykanta prawdziwych piw: no-lecnięcych preparatów słodowych, c. k. dostawcy nadw. wielu państw europejskich, pana

JANA HOFFA

c. k. radcy komisji, posiadacza złotego krzyża szlacheckiego, kawalera wys. pruskich orderów, we WIEDNIU. Fabryka: Grabanhof, Bräunerstrasse 2. Kantor i skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse, 8.

Wiedeńskie publiczne sprawozdanie lecznicze i podziękowanie

za osiągnięte wyliczenie i dwuletniego, nader ucziśliwego kataru opanującej i cierpienia w krtani, za pomocą Jana Hoffa piwa zdrowia i ekstraktu słodowego, według zdania p. Franciszka Mały we Wiedniu, fabrykanta męskich sukien i właściciela handlu sukna.

Przez dwa lata cierpiałem na katar opanującej i cierpienia w krtani tak dalece, że nie mogłem słowa głośnie wymówić. Pierwsi profesorowie wiedeńscy wysłali mnie w ostatnim roku do Gieschenbergu i Nisy; powródziwszy z Nisy używam od miesiąca pańskie wyborne piwo zdrowia i oświadcza panu, że chwila nieżytko, że moje choroby usunął i skutki używania pańskiego Jana Hoffa: piwa zdrowia i ekstraktu słodowego, lecz nie mam apetytu i usuję się być zdrowym. Upraszam pana tedy o przysłać mi 28 flaszek piwa zdrowia i ekstraktu słodowego, 2 kilo czekolady słodowej i 2 woreczki oskierków słodowych i zostaje z poważaniem

Franciszek Mały, fabrykant sukien i handel sukna, Mariahi forstr. 69. Wiedeń, 8. kwietnia 1883.

Urzędowe sprawozdanie lecznicze

przez szefa lekarzy ces. i król. wojskowych lazaretów, tyżące się skutków leczniczych Jana Hoffa wyrobów słodowych (pożywnego piwa zdrowia i ekstraktu słodowego, wzmacniającej nerwy czekolady słodowej, cukierków słodowych kaszel usmierzających).

Ces. kr. szpital garnizonowy nr. 23 w Zagrzebiu. Jana Hoffa piwo zdrowia i ekstraktu słodowego, jakoteż słodowa czekolada zdrowia okazały się w użyciu w powyższym szpitalu dla rekonwalescentów, dalej i tych chorob, którzy cierpieli na katar i łobienie w przewodzie oddechowym i trawienia, jako wyborne dyetetyczne środki wzmacniające; czekolada słodowa służyła jako najbawniejszy środek do kawy. 191 c) 1-15
Dr. Kaiser, lekarz sztabowy i oddziałowy.

CENY prawdziwego Jana Hoffa piwa zdrowia i ekstraktu słodowego: 18 flaszek sz. 6.08, 28 flaszek sz. 12.64, 58 flaszek sz. 25.48. Nad 18 flaszek wyżej z dostawą do domu. - Przesyłka z Wiednia: 13 flaszek sz. 7.26, 28 flaszek sz. 14.90, 58 flaszek sz. 29.10. 1/2 kilo czekolady słodowej I i II sz. 1.60, III sz. 1. (Przy odbiorze większych ilości rabat.) Cukierki słodowe woreczek 60 ct., (także 1/2 i 1/3 woreczka). Należ 3 sz. nie wysyła się.
Główny skład we Lwowie: Z. Ruckera, J. Belsera, P. Mikolascha, E. Blumenfeld apt., Karol Ballaban handel. Biela: Zabyszczan apt., Brody: wszystkie apteki. Bochnia: J. Michnik, Budzisz: J. Jelski. Czerwień: J. Gołochowski, bracia Tabakar, Ignacy Sobniroh. Drohobycz: T. Jabłoński, L. Dobrzański. Gródka: Łódź: Jarosław: J. Rohm apt., S. Eilenberg, Wiskoki apt. Jasło: T. W. Bargiewicz apt. Kolomyja: Jan Sidorowicz. Kraków: Jan Janiga, J. Trauczyński, Edw. Fuchs, W. Bedyk, Stockmar, Winiewski apt., Nowy Sącz: J. Grossbard i apt. Przemysł: M. Kosiowski, M. Krog i wszystkie apteki. Rzeszów: A. Karpiński apt. w rynku, Beharłt & Comp., Neugebauer. Sambor: K. Maroeh, Aleksandrowicz apt. Sanok: Hochdorf, Józ. Rynszarki. Stanisławów: Jan Mazon i Albis Amkrowicz apt. i Kalman Jozasz. Stryp: D. J. Nusenblatt & Comp., obie apteki. Suczawa: Ed. Liszka apt. Tarnopol: wszystkie apteki. Tarnów: W. Müllner. Żurawno: Tomaszewski apt.

Najbliższe ciągnięcie już dnia 1. maja.

LOSY

austrjackiego Towarzystwa Czerwonego KRZYŻA

W pierwszym ciągnięciu dnia 2. stycznia pada GŁÓWNA WYGRANA 200.000 złr. na wydany przez nas kwit poborowy na 5 losów, na które dopiero 6 zł. wpłacano.

Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR“ Ch. COHN Wien, Wollzelle 10 u. Stefanspl. 9.

Najlepszy i najtańszy nowy los!

Wiosna 3 ciągnięcia.

Najbliższe ciągnięcia:

1883: 1. maja:	Główna wygrana 100 000 zł.
1883: 1. września:	Główna wygrana 100 000 zł.
1884: 2. stycznia:	Główna wygrana 100 000 zł.
1884: 1. maja:	Główna wygrana 100 000 zł.
1884: 1. września:	Główna wygrana 100 000 zł.

Najmniejsza wygrana sz. 12; - podnosi się do 20 szr.
Oryginalne losy ściśle podług urzęd. kursu giełdowego.
Kwity poborowe co 5 losów z 25 miesięcznymi ratami tylko 3 ztr.
z natychmiastowym i wyłącznym prawem gry
Podczas trwania wpłat grywa się na wygrane w sumie 615.700 zł.
Ponieważ tańsze cna tych kwitów poborowych odnosi się tylko do teraźniejszego zapasu naszego, polecamy się do rychłych zamówień.

Wina lecznicze

I WYROBY chemicz. - farmaceutyczne

wyszczególnione na wystawie lekarskiej przyrodzowej w Krakowie, roku 1881 i na wystawie rolno-przemysłowej w Przemyslu r. 1882 z laboratorium chemiczno-farmaceutycznego aptekarza JULIANA HAUSERA na składzie u

ADOLFA INLENBERGA, aptekarza w Brodach.

Nadto nabycia we Lwowie: u Z. Ruckera, w Brzeszczach u Wł. Kozosa, w Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza, w Kamionce Strumiłowej u R. Piepasa.

Wino Malaga z Rhabarbarum, wyborny środek w chorobach żołądka i kiszek, jako to: katar, obrzeczki, niestawności, kurczach żołądkowych, hemoroidach, konstypacjach i t. p. Cena butelki 2 złr.

Wino Malaga z Colombo, środek toniczny i wzmacniający żołądek, znakomicie działa w katarze kiszki/wymiotach biegunkach chronicznych i t. p. objawach. Cena butelki 2 złr.

Wino Malaga z żelazem, doświadczony i niezawodny środek przeciw niedokrwotności i bledni i wszelkim innym w braku krwi pochodzący z niedokrwotności. Cena butelki 2 złr.

Wino Malaga z chiną, jedyny doświadczony środek przeciw osłabieniu wszelkiego rodzaju, dla rekonwalescentów po przebytej długotrwałej chorobach, dla osób nerwowych i wycieńczonych, przeciw zimnicy, nowagry i t. p. Cena butelki 2 złr.

Wino Malaga z chiną i kolanem, doświadczony środek wzmacniający, przeciw niedokrwotności i bledni, ogólnie niemoocy, rozdrażnieniu nerwów, histerji, wycieńczeniu sz. Cena butelki 2 złr.

Wino Malaga z chiną i Caseo, znakomity środek wzmacniający dla osób de-likatnego ustroju, w rekonwalescencji trudnej, nerwowej i t. p., szczególnie w słabościach, gdzie dla upodlegzonego trawienia przetwory zawierające żelazo użyte być nie mogą. Cena butelki 2 złr.

Każda flaszka opatrzona jest zarejestrowaną marką ochronną. 748 1-50
Brozurski rozesła się na żądanie bezpłatnie i franco.

Bergera medyczne Mydło dziegiowe

szlachezna przez szanownego lekarza, używane w różnych państwach Europejskich

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chronione przysze, parohy, ostudy i pesożytne wysypki, tudzież na ostrożeńność nosa, odmrozenia, pękania nóg, łupieża we włosach. — Bergera medyczne dziegiowe zawiera 40 proc. masę drzewną i różni się od wszystkich innych tego rodzaju mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek przesyłamy gratis i darmo mydło dziegiowe i świadcząca o jego prawdziwości.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegiowego ze skutkiem

„Bergera medycznego mydła dziegiowo-sarozanego“ i wtedy należy zgodzić Bergera mydła sarozano-dziegiowego, albowiem zagrożenie wyrobów imitowanych są bezskuteczne.

Zagrożeniem mydłem dziegiowym na usunięcie nieczystości skórnej na wyrzuty skórne o dość znacznej ilości dokonywały kosmetyczki do mycia i kąpieli w codziennym użyciu sz. —

Bergera glicerynowe mydło dziegiowe. 901 1-24
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z brozura.
Główna ekspedycja: **Aptekarz G. Hell w Opatowie.**

Zapasy znajdują się we wszystkich aptekach szanownych. Główny skład: we Lwowie u p. aptekarza F. Mikolascha, w Krakowie u p. aptekarza J. Belsera, w Brodach u Ed. Liszki i E. Grubana, w Broczynie u A. Inlenberga i R. Dembickiego, w Czerkowie u E. Nassa, w Dobroszynie u N. Grotewskiego, w Drohobyczu u E. Dobrzańskiego, w Jarosławiu u A. Karpińskiego, w Jasławiu u R. Piepasa, w Kamionce Strumiłowej u R. Piepasa, w Kolomyji u J. Sidorowicza i S. Eilenberga, w Krakowie u E. Steinkamp, w Przemyslu u Wł. Nahlki, w Rzeszowie u A. Karpińskiego i A. Karpińskiego, w Samborze u J. Grossbarda, w Stanisławowie u J. Mazona i A. Amkrowicza, w Strypie u D. J. Nusenblatt, w Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza, w Tarnowie u A. Zaczarę i J. Belsera, w Żurawnie u Fr. Jamrogiewicza. W każdym mieście we wszystkich prawie aptekach Gellig.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkusikach do Sinapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALA W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALA WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARZĘ FRANCUSKĄ, KRÓLEWSKĄ ANGLISKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rosyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.

Phyladelphie 1876 Paryż 1878

Nie należy uważać z a PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.

Sprzedaż się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY 24, Avenue Victoria PARYŻ

Dost. 6 moziec e Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Nahlki, Krzyżanowskiego, Ruckera, w Warszawie w apt. dr. Ch. Heimricha, w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich głównych aptekach

Najnowsze wynalazki z dziedziny pielęgnowania piękna u obojga płci.

Patentowane we wszystkich państwach w świecie.

Falszowania będą sądowo poszukiwane, za każdą szczególność nie wywierającej przepisanego skutku, zwraca się pieniądze.

Dr. Laroche „Kropie Nana“
Jeżeli włosy są pomarżone, jeżeli twarz temi krostkami, to sobczyzny na drugi dzień z rana, jak się twarz oczyszcza z piasków, pian wiatrobłanych, wyprysków, blizn z osyp, brudnego sebranego tłuszczu i czerwonych plam; każda sepsociana twarz staje się, że tak powiemy i lekka i przystojna, że jakby odmłodzona, bo czysta i piękna; Kropie te sładane przez lekarzy, uznane zostały jako niemożliwie gdyt zrobiono aż tylko z pierwiastków roślinnych. Po dłuższym używaniu tych kropli dostaje także twarz miękkość gładkiej jakksamit. Cena flaszeczki 1 sz. 80 ct. Flaszeczka na próbę 90 ct.

Dr. Laroche Sok Samsona
za którego pomocą można uzyskać nawet na zupełnie łysych miejscach włosy, pełny, tujny porost włosów, słabe włosy wzmacniają się i odżywają, brodywają się gęste i silne, są poręcznym jakkolwiek to wczepianem szwad się będzie nieprawdopodobnem. Pieniada zwraca się bez trudności, gdyby środek nie pomógł. Cena sz. 1.80

Dr. Lassmanns Amorida
czyli wszelka choroba, spowodowana ręką delikata, białą i miłąką jakksamit, tak, że można w ten sposób mieć bardzo ładne ręce. Cena flaszeczki Amorida 75 ct.

Dr. PIERRE Kremy i depilatory
bani i orzechów z rozsm i rozlina orisa szbte na miąsę sprawiają, że wszelkie włosy si-oc, białe, rzyte, jasne, mogą być zabarwione trwale na brunatno lub czarno. Za zwykłym posmarowaniem włosy zostają prawdziwie zabarwione, do skóry nie się z barwy nie dostają. Trwałość 5 miesięcy. — Włosy mogą być myte. 1 puszka 1 sz. 20 ct. Barwa James Smithson „Orisina“ karton 4 sz.

Dr. PIERRE Pomada kędzierzawości włosów.
pachnąca zupełnie jak świeże żółki. Każde włosy pomada tę wygładza, swija w loki i kędzierzawie przysprost pomarowanie, a nawet najwstrętniejsze włosy swija w loki. 1 stoik 90 centów.

Powidło kofekowe
kosztujące do upadku jakie mydło do twarzy. 60 centów.

Dr. PIERRE Kropie na sęby
odmładzające, uszczelniające i na sawie odnowy skóry bez spow, usuwają puchnięcia i są najgłównym środkiem do kędzierzawości włosów, gdyż przez te nie porażka Joh rzad. Cena flaszeczki 75 centów.

Flomba do sębów
do wypielniania sawy sębów. 80 ct.

Główny skład dla całego państwa austriacko-węgierskiego
chemiczno-farmaceutycznego w Wiedniu, Stadt, Adlegasse 19, I. Stock,

Dr. Fierre najlepszy proszek do zębów, proszek do sębów, staję się lśniące białemi i czystymi. Oad zębów i niemila wosy natychmiast zostają usunięte i nieczuć już więcej z ust. Cena paczki 45 ct.

Dr. La Roche żadne wasy są najpiękniejszą miodobą młodzieńca, bez wosów niema nadziei miłości i panien bez wosów nie dostanie sz. — Kto nie posiada jeszcze wosów, niechaj zamówi sobie sarat szelk balsamu Mustafy, a zadziwi się nad skutkiem.

Cena stoika z opisem użycia 95 ct.

Piękny brust jest najładniejszą osobą kobiet. Wystarczy użyć na to tylko **dr. Piere Kremu Wenery**
Po czterotygodniowym używaniu staje się białą, czystą i pełną, także cera delikatna i biała. Cena paczki sz. 1.48. Do użycia (także miłą kolan.

Środek do wygładzenia mwy i szkorów. Nawet najwięcej liczb tych nieprzemijnych ścierają, czy to w domu, czy w kanoatach lub w polu, będąc na sawie wygonioną; tak, że już się więcej nigdy nie pokaze. Cena tego środka 95 ct.

Pot w nogach. Doświadczony środek, który takowego nie przynagbia, lecz uchyli tegoż nieznosne i szkodliwe skutki zupełnie. W puszkach wystarczających na pół roku 65 ct.

Dla pań, które mają to nieszczęście, że im rosna włosy na twarzy. Ras natura twarz niewiastom środkiem HELOISIA, pobytwa się natychmiast nieznośnych włosów na twarzy i rękach. Szkatulka z przepisem tylko 1 szr.

Środek odkryty za pomocą którego usowa się najgwałtowniej ból w głowie chwilowo. Ten błogosłany środek nie powinien sbywać w każdym domu i kostuje, z umiobobubitem kupna każdemu tylko 90 ct.

Fotografie dla panów. 12 sztuk opiecz. szr. 1.50. 24 sztuk opiecz. szr. 2.50. Ostryż sterczo-opow 12 sztuk opiecz. szr. 4. Stareokopow obrany w nall: pasywny 1 szt. 1.50. Gumowe artykuły a Paryżu po cenach oryginalnych. Prawdziwe perfumy, flaska 45 ct. Białidło 65 ct. Poudre do twarzy 65 ct. Perfum, do kadzenia 10 ct.

Dr. La Roche w odgnieci i odmarazaniu. — Nawet najbardziej szkodliwe ogniki znikają na sawie z korzeniem bez bolu prawoc. Odmarazania wyliczone zostają w przeciągu 6 dni i nigdy więcej się nie stajają. Cena flaszeczki 56 centów.

Dr. Gotta wata uszuch. Przy używaniu tej waty Gotta, wycieczone będzie wszelkie cierpienia uszuch, gdyż uszykano już ją bardzo szczytnie wyniki. Niedostają, którzy już używali wszelkich środków, niechaj jeszcze tego spróbują, aby wreszcie uwolnić się od swego cierpienia. Szum w uszach, cieknięcie z uszu, słaby słuch wyleczy się w osmiu dniach. Cena flaszki 60 ct.

Dr. Gotta wata uszuch. Przy używaniu tej waty Gotta, wycieczone będzie wszelkie cierpienia uszuch, gdyż uszykano już ją bardzo szczytnie wyniki. Niedostają, którzy już używali wszelkich środków, niechaj jeszcze tego spróbują, aby wreszcie uwolnić się od swego cierpienia. Szum w uszach, cieknięcie z uszu, słaby słuch wyleczy się w osmiu dniach. Cena paczki sz. 1.60.

Najn. artykuły gumowe tuszu po 1, 2, 3 sz. wyśle się franco w liście.

Kupież jest zabójcą włosów. długiego polecamy petersburski wyrok na lupież. Po 2 tocz. lub czterokrotn. m szyciu szuka nożliwa inpieli na sawie. Waska szklana kosztuje 85 ct.

Perfuma pokojowa kilka kropli wyład na pier, a cały pokój stanie się woniowym. Oryginalna puszka kosztuje 45 ct.

Powyższe artykuły możemy salscić z własnego doświadczenia. D. E.

Każdy może być nabyć z exystem sumieniem, działając one pownie, a przytem są nieszkodliwe. Panie bywały obsługiwane przez paule i mogą z paniami korespondować.

Towarzystwa akcyjnego w Paryżu,

„Proski przeciw astmie“ dr. LEFEBVRE.

Dwadzieścia lat doświadczenia na sobie samym dynam i parę środków leczni zych, (cygaretek, papieru i proszku antystomatycznych) pozwala dr. Lefebvre, twierdzić z przekonaniem o wyższości niezawodnej skuteczności jego proszków przed wszystkimi innymi preparatami tego rodzaju. — Oddychanie dymu tych preparatów „umiera w jednej chwili szpazy, pochożąc z ciężkiego oddechu“, sprawia, że krzyż astmatyczny coraz rzadziej się powtarza i sprowadza stopniowo zupełne wyleczenie. Narzędzie specjalne do palenia tych środków, wynalazione przez dr. Lefebvre zapewnia choremu niezawodny środek usmierzania na każdym miejscu wszelkich napadów duszności i niemożności oddychania. Skład główny w Paryżu w aptece Chiron, Boulevard Magenta 18; we Lwowie: w aptekach pp. F. Mikolascha, J. Nahlki i K. Krzyżanowskiego. 24 1 20

Kwizdy płyn gośćcowy

od wielu lat wypróbowany wyborny środek na gościec, reumatyzm i słabości nerwowe.

Takowy przydaje się wybornie przeciw zwłnieńcio, sztywności muszkułów i suchych żył, przekrwieniu, znieczeniu, nieczulości skóry, dalej na miejscowe kurcze (kurcze w tydkach), przeciw bolom nerwowym, obrzeczkom, powstającym w skutek długotrwałych obandażowań, głównie także do wzmożenia przed i po odbytu wielkich wyczeń, po długich marszach i t. p., tudzież w po-deszłym wieku na osłabienie.

Prawdny do nabycia w następujących składach:
We Lwowie: en gros apt. Piotra Mikolascha, en detail u pana Kaliksta Krzyżanowskiego aptekarza, u p. J. Belsera apt., u J. Pieps apt., Z. Ruckera apt. A. Sienkiewicza, i H. Bluzenfelda apt. Kraków: en gros M. Jawornicki, en detail Markiewicz apt., E. Madler apt., W. Bedyk apt., A. Siedlicki apt., F. Sobierajski apt., C. Wisniewski apt.; Bels: A. Gross apt.; Brody: J. Inlonder apt.; Ed. Liszka apt.; M. Kulak apt.; i K. B. Witosławski apt.; Brzesko: Dembicki apt.; Jol. Hausberg apt.; Fryszak: Hauswiler apt.; Husiatyn Witold Czeraki apt.; Jarosław: W. Rohm apt.; Jasio: J. Steinhaus, Janowice: W. Lachowitz apt.; Kolomyja: Edw. Stenzel apt.; W. Sidorowicz apt.; Nowy Sącz: W. Filippek apt.; Przemysł: L. Nalik apt.; Rzeszów: J. Schaitter i Comp.; Sędziszów: J. Mizerski apt.; Stanisławów: A. Amkrowicz, A. Bell apt.; J. Maoura apt.; Stryp: J. Zagórski apt.; Sądowa Wisznica Wł. Witoldimir apt.; Tarnopol: F. Jamrogiewicz apt., H. Kabane apt.; Tarnów: L. Chodacki apt., Ed. Rank apt., E. Bied apt.; F. W. Winiogórski apt.; Zawadzkie: L. Chodacki apt.; Zyrardów: J. L. Tomaszewski apt.

Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy, c. k. nadwornego dostawcy i właściciela apteki obwodowej w Kornenburgu. Cena flaszki 1 sz. 8 w.

Prócz tych składów we wszystkich szanownych aptekach austro-węgierskiej monarchji, które ogłaszają dzienniki.

Do łaskawego uwzględnienia. Przy kupnie tego preparatu uprasza się P. T. Publiczność, aby żądała Kwizdy płynu gośćcowego i na to baczyła, że tak każda flaszka jakoteż karton opatrzone są powyższą marką ochronną. 1227 1-12